Rok I. Nr. 84. Częstochowa, poniedziałek 7 listopada 1932 r. Cena numeru 10 g

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Barylski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Krwawe wybory w Niemczech

Bójki i awantury. — Zabici i ranni. — Hitlerowcy zwycięzcami

BERLIN, 6. 11. (PAT.) Według wiadomości nadchodzących z prowincji, podczas dzisiejszych wyborów w kilku miejscowościach doszło do zaburzeń. Zajścia przybrały większe rozmiary m . in. w Bremie, gdzie doszło do bójki między komunistami a hitlerowcami. Jeden narodowy socjalista

został ciężko poraniony.

Policja aresztowała 23 osoby, u których znaleziono broń.

W Brunświku w czasie awantur jeden narodowy socjalista odniósł ciężkie rany. Do mniejszych starć doszło w Oldenburgu między członkami republikańskiego Reichsbanneru i hitlerowcami.

W Schwerynie na budynkach rządowych hitlerowcy wywiesili flagi partyjne. W Krefeld ubiegłej nocy wywiązała się bójka między Reichsbannerowcami a narodowymi socjalistami. Kilku hitlerowców odniosło ciężkie rany. O powyższych starciach donoszą również z Staszfurtu w Saksonji, gdzie w bójce między narodowymi socjalistami a komunistami jedna osoba została ciężko raniona, kilka lżej.

W wyniku strzelaniny, jaka ubiegłej nocy powstała między narodowymi socjalistami a komunistami w Kamieńcy, 5 hitlerowców i 2 komunistów

odwieziono w ciężkim stanie do szpitala. Dwuch z nich zmarło

W Berlinie doszło w wigilję wyborów do licznych starć między socjal-demokratami a hitlerowcami, w których po obu stronach byli ranni. Policja dokonała kilku aresztowań.

BERLIN, 6. 11. (PAT.) Deszcz i niepogoda niezwykle utrudniały akcję wyborczą. Dlatego też frekwencja była znacznie mniejsza, aniżeli w czasie poprzednich wyborów do Reichstagu. Wygląd stolicy Niemiec wskutek braku komunikacji przedstawiał charakterystyczny obraz. Tłumy ludzi na głównych arterjach miasta i większy niż zazwyczaj ruch pieszy. Dzisiejsza walka wyborcza nie przybrała tak znacznych rozmiarów, jak to miało miejsce w poprzednich wyborach. Naogół daje się zauważyć znaczne zmniejszenie się

zainteresowania wyborami.

Frekwencję głosujących oceniają na 75—80 proc. Lokale wyborcze zostały zamknięte o godz. 18-ej.

BERLIN, 6. 11. (PAT.) Według wyników głosowania zebranych przez biuro Wolffa z godz. 20.40 na 1.008.000 głosów,

uzyskali hitlerowcy — 312.600, socjal-demokraci — 205.800, komuniści — 199.800, centrum — 137.900, niemiecko - narodowi — 82.000, bawarska partja ludowa — 27.600, ludowcy 20.100, partja pracy —7.100, chrześcijańsko - socjalni — 8.500, partja gospodarcza — 2.400, pozostałe partje i nieważnych głosów — 5.400.

Aresztowania komunistów w Werszawie.

WARSZAWA, 6. 11. (wł.) W dniu dzisiejszym policja polityczna dokonała całego szeregu rewizyj i aresztowań wśród komunistów.

Aresztowano około 400 osób, u których znaleziono wiele materjałów obciążających.

Należy zaznaczyć, że w łonie partji komunistycznej na terenie Warszawy istnieje rozłam i między dwoma walczącymi obozami powstają częste awantury i bijatyki, które musi policja likwidować.

Dramat dwojga narzeczonych.

TRZEMA KULAMI UŚMIERCIŁ NARZECZONĄ, POCZEM SAM POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA.

WARSZAWA, 6. 11. (wł.) We wsi Tomaszewo, pow. warszawskiego, rozegrał się dzisiaj krwawy dramat. Mianowicie 20-letni Stanisław Smoczyński, mieszkaniec tejże wsi, przyszedł do mieszkania swej narzeczonej 19-letniej Leokadji Krzyżówny, poczem po krótkiej rozmowie wywołał ją na dwór.

W parę chwil później huknęło 5 strzałów. Jak się okazało, Smoczyński trzema strzałami położył trupem swą narzeczoną, poczem dwoma strzałami w głowę, sam pozbawił się życia.

Przyczyną morderstwa była odmowa ze strony Krzyżówny wyjścia zamąż za Smoczyńskiego.

Kto będzie prezydentem Stanów Zjednoczonych?

POLACY W AMERYCE A WYBORY.

NOWY JORK, 6. 11. (PAT) W ostatniej fazie kampanji wyborczej organizacje partyjne wykazują wzmożoną działalność. Publiczność natomiast odnosi się do kampanji raczej apatycznie, mając — jak się zdaje — ustaloną decyzję. Udział we wtorkowych wyborach będzie jednak bardzo liczny, czego dowodem, że zarejestrowano około 49 miljonów wyborców.

Szanse Roosevelta zdają się niemal pewne. Z pośród dzienników polskich Hoovera popierają „Wiadomości Codzienne" w Cleveland, „Kurjer Codzienny", wychodzący w Bostonie, „Dziennik dla wszystkich" i „Dziennik Polski" w Detroit. Znaczna większość dzienników popiera demokratę, mianowicie „Nowy Świat" w Nowym Jorku, „Monitor" w Cleveland, „Dziennik Chicagowski" oraz „Kurjer Polski".

„Dziennik Związkowy" jako organ związku polaków pozostaje neutralny. Znamiennem jest, że „Nowy Świat", dotąd zawsze republikański, przeszedł na stronę demokratów. — Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że olbrzymia większość polaków głosować będzie za Rooseveltem z dwuch powodów: przedewszystkiem z powodu jego wyraźnego stanowiska przeciwko prohibicji, powtóre zaś, że wiadomo, iż Roosevelt popiera pułkownika House.

Zakończenie bałtyckich manewrów floty sowieckiej.

MOSKWA, 6. 11. „Rosta" donosi, że flota sowiecka, która dotarła daleko na południe morza Bałtyckiego, miała na pokładzie pancernika „Marat" komisarza wojny i marynarki Woroszyłowa, który kierował marszrutą floty, oraz kilku wybitnych komunistów. Obecnie Woroszyłow opuszczając pokład „Marata", wystosował rozkaz dzienny do marynarki sowieckiej, w którym dziękuje im za przeprowadzenie ćwiczeń na morzu północnem, które jakkolwiek prowadzone w trudnych warunkach, dały jednak pomyślne rezultaty.

WYWŁASZCZENIE KOPALNI W MEKSYKU.

MEKSYK, 6. 11. (PAT) Ukazał się tu dekret prezydenta o nacjonalizacji (upaństwowieniu) kopalni złota, miedzi, antymonu, aluminium, fosfatów, węgla, platyny i żelaza.

Korespondent Reutera dowiaduje się, iż koncesje kopalniane, udzielane cudzoziemcom, nie będą narazie cofnięte.

GANDHI ZAPOWIADA NOWĄ GŁODÓWKĘ.

BOMBAJ, 6. 11. (PAT) Gandhi oświadczył, iż ponownie rozpocznie głodówkę, o ile pakt zawarty w Poonie, nie będzie należycie przestrzegany przez kasty hinduskie

PRZERWA W ROKOWANIACH POLSKO - GDAŃSKICH.

GDAŃSK, 6. 11. (PAT) Rokowania polsko - gdańskie w sprawach celnych i kontyngentowych uległy w ub. tygodniu chwilowej przerwie z powodu rekonstrukcji gabinetu w Polsce. W bieżącym tygodniu zostaną one wznowione

DEFICYT POCZTY.

WARSZAWA, 6. 11. (wł.) Zestawienie dochodów i wydatków przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon" za miesiąc wrzesień b. r. wykazuje deficyt w sumie około 689 tysięcy złotych.

Wpływy poczty polskiej w tym miesiącu wyniosły 15.300 tys. zł. a rozchody ponad 16 milj. zł. Deficyt poczty we wrześniu b. r. jest pierwszym w obecnym okresie budżetowym. Dotychczasowe wykazy miesięczne poczty uwidaczniały nadwyżkę wpływów nad rozchodami przeciętnie w wysokości ponad 1 miljon zł. miesięcznie.

UDAREMNIONY ZAMACH NA CESARZA MANDŻURJI.

TOKIO, 6. 11. (wł.) W Czang-Czu aresztowała policja pewną studentkę chińską, która planowała wraz z kilkoma towarzyszkami dokonać zamachu na życie regenta Mandżurji Puyi.

Towarzyszkom jej udało się zbiec. Ze skonfiskowanych papierów wynika, że studentki należały do klubu morderczyń, który postanowił zgładzić ze świata regenta Puyi, jego rodzinę, tudzież wybitne osobistości z jego świty. Oprócz tego uprawiały owe studentki szpiegostwo na rzecz gen. Wanga.

ODZNACZENIE PREZYDENTA FRANCJI.

PARYŻ, 6. 11. (PAT). Rząd hiszpański postanowił udekorować prezydenta Francji Lebruna wstęgą orderu republiki hiszpańskiej. Premjer Azana przybędzie do Paryża specjalnie w celu wręczenia tego wysokiego odznaczenia prezydentowi republiki francuskiej.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W GDAŃSKU.

Mniejsze statki motorowe.

GDAŃSK, 6. 11. Według doniesień pisma socjalistycznego „Danziger Volksstimme" od dłuższego już czasu są w toku pertraktacje pomiędzy stocznią gdańską, a władzami sowieckiemi w sprawie udzielenia stoczni zamówień na statki motorowe o mniejszym tonażu.

Pertraktacje te są dość skomplikowane ze względu na konieczność omówienia szeregu warunków.

Jak donosi pismo socjalistyczne, w związku z temi pertraktacjami, generalny dyrektor stoczni gdańskiej prof. Noe zamierza w drugiej połowie listopada wyjechać do Moskwy.

ODZNAKI ORDERU „ORŁA BIAŁEGO" DLA W. KSIĘŻNY LUKSEMBURSKIEJ.

BRUKSELA, 6. 11. Poseł Jackowski z polecenia prezydenta Rzeczypospolitej wręczył w Luksemburgu na uroczystej audjencji w. księżnie Charlocie list odręczny p. prezydenta oraz insygnia orderu „Orła Białego". W. księżna w długim przemówieniu wyraziła wdzięczność za to wysokie odznaczenie, zapewniając przytem o swej przyjaźni dla narodu polskiego.

Z pism i depesz

„PARIS MIDI" O PRZYSZŁOŚCI B. MIN. ZALESKIEGO.

Warszawski korespondent dziennika „Paris Midi" omawiając zmiany zaszłe na stanowisku polskiego ministra spraw zagranicznych, donosi przedewszystkiem swemu pismu, że nowy minister pułkownik Beck jest wielkim i szczerym przyjacielem Francji.

To też tem znamienniejsze jest drugie doniesienie tegoż korespondenta, że mianowicie w kołach miarodajnych został postanowiony wybór b. ministra Zaleskiego na następcę prof. Mościckiego na stanowisko prezydenta Rzplitej, którego kadencja kończy się w maju przyszłego roku.

CO MÓWI ORGAN WATYKANU O FASZYŹMIE?

„Osservatore Romano" zamieszcza długi artykuł, amawiający rezultaty osiągnięte w ciągu lat 10 przez faszyzm, podkreślając dodatnią stronę przeprowadzonych realizacji materjalnych i moralnych w społeczeństwie i państwie włoskiem. Niemniej jednak końcowy ustęp dziennika watykańskiego pisze: „Nie znaczy to, aby aplauz i uznanie rozciągało się na wszystko, co było prowadzone i dokonane w ciągu tych 10 lat Szczególnie nie oznacza to aprobaty wszystkich lub poszczególnych teoryj wyróżniających i niektórych twierdzeń o bezwzględnej powszechnej władzy państwa na wszystkich odcinkach życia, nawet tych, które nie należą do kategorji państwowych. Jednakże katolicy powinni i mogą cieszyć się, że tyle dobrego zostało dokonane. O ślubach cywilnych nie rozmawiano.

FAŁSZERZ Z KATOWIC ARESZTOWANY W AMERYCE.

Policja nowojorska aresztowała 55-letniego Moryca Kowicza, którego poszukiwały listy gończe policji w Katowicach. Kowicz oskarżony jest o sfałszowanie „Traelers checks" linji Conarda, na sumę przeszło 21.000 dolarów. Detektywi, którzy dokonali rewizji w mieszkaniu Kowicza, znaleźli tam znaczne zapasy morfiny. Policja zawiadomiła konsula generalnego R. P. o aresztowaniu Kowicza, przeciwko któremu istnieją i inne zarzuty w miastach Wilmington i Wilkesbarre.

MEREŻKOWSKI NAJPOWAŻNIEJSZYM KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA.

Jak donosi dziennik „Nya Dagligt Allehanda", pisarz rosyjski Mereżkowski, zamieszkały w Paryżu, ma obecnie być najpoważniejszym kandydatem do nagrody literackiej Nobla, która zostanie przyznana w przyszłym tygodniu.

TAKIM I W WIĘZIENIU DOBRZE.

Bohater smutnej afery, w którego salonach zbierała się ongiś śmietanka Warszawy, rejent Kazimierz Kosiński, od dwu tygodni odsiaduje roczną karę więzienia w areszcie karno — śledczym przy ulicy Daniłowskiej.

Zajmuje tam osobną słoneczną celę. Namiętnie korzysta z bibljoteki więziennej, jak i ze spacerów. Te ostatnie wpływają dobrze na jego czerstwy wygląd.

Nie korzysta z wiktu więziennego. Codziennie służąca przynosi wykwitne obiady domowe, składające się z czterech dań.

Tęskni bardzo za ulubionym swym pekińczykiem „Fifi", który — jak twierdzi rejent Kosiński — jest jego prawdziwym i jedynym przyjacielem.

Piesek ten odprowadzał swego pana do więzienia. Długo i pieszczotliwie przed bramą więzienia żegnał się rejent Kosiński ze swym ulubieńcem.

UCIECZKA BANDYTY NA KONIU, WYPRZĄGNIĘTYM OD PŁUGA.

Na stacji kolejowej w Siedlcach w pociągu sokołowskim posterunkowy policji państwowej zauważył podejrzanego człowieka, którego zatrzymał.

Gdy policjant znalazł się z aresztowanym na peronie, ten błyskawicznym ruchem wydobył dwa rewolwery i zaczął ostrzeliwać policjanta, raniąc przytem dwie osoby.

Następnie bandyta uciekł w kierunku ulicy 3 Maja, gdzie wskoczył do przejeżdżającej dorożki i teroryzując dorożkarza, zmusił do pojechania w kierunku wsi Piaski Zamiejskie.

Po drodze wyskoczył z dorożki, podbiegł do orzącego wieśniaka, wyprzągł konia od pługa, wsiadł na konia i popędził w kierunku wsi.

Dotychczas nie udało się policji schwytać opryszka.

ILE ZARABIAŁ KAT W XVII WIEKU?

W Kolonji odnaleziono dekret elektora kolońskiego, datowany z dn. 1 stycznia 1682 r., którego mocą określone zostały stawki wynagrodzenia kata za dokonywanie wyroków. Otóż za poćwiartowanie delikwenta otrzymywał kat 8 talarów, za odcięcie głowy — 8 talarów, za uduszenie — 6 talarów, za łamanie kołem — 8 talarów, za odcięcie ręki — 5 talarów, za przypalanie rozpalonem żelazem— 26 groszy, za pogrzebanie żywcem — 6 talarów, za stosowanie tortur — 1 talara. Miłe czasy.

Od dyktatury partji

do dyktatury jednostki.

Z okazji 15-ej rocznicy rewolucji bolszewickiej.

Moskwa, w listopadzie.

(Centropress) Przez cały październik czynione były w Związku Sowietów gorączkowe przygotowania do obchodów 15-ej rocznicy istnienia rządów sowieckich. 7 listopada upływa piętnaście lat od chwili, kiedy w Rosji wybuchła „rewolucja październikowa". Wówczas w Rosji istniał jeszcze kalendarz juljański, a zajęcie pałacu zimowego w Petersburgu nastąpiło 25 października starego stylu.

Sam Lenin, który wówczas stał na czele ruchu, nie mógł przed piętnastu laty przypuszczać, jaki będzie dalszy bieg wypadków w Rosji. Pierwotnie ani nawet nie myślał o dyktaturze partji komunistycznej, ale był zdania, że rządy spoczywać będą w rękach sowietu posłów robotniczych, rolniczych i czerwonoarmiejskich, reprezentujących kilka radykalnych stronnictw. Ale już pierwsze kroki nowego rządu, rozpętana wojna domowa i gospodarcze trudności zmusiły Lenina do tego, że rzucił się na drogę dyktatury partji komunistycznej. Za czasów Lenina była to rzeczywiście dyktatura partji komunistycznej, ponieważ w pierwszych latach rządów sowieckich komunistyczna partja w ZSSR była jedyna, a Lenin uznany był za pierwszego pomiędzy równymi.

Choroba Lenina, jego odejście z życia politycznego, liczebny wzrost partji komunistycznej, przyjście nowych osobistości na stanowiska kierownicze, ale głównie fakt, że praktyczne stosowanie komunizmu w Rosji natrafiało na niezliczone przeszkody, których przywódcy komunizmu nie przewidywali — to wszystko prowadziło do faktycznego rozłamu w partji komunistycznej, przyczem najenergiczniejsi jej przywódcy i działacze zrozumieli, że na powierzchni pozostanie ten, kto będzie stanowczy i odważny, kto walczyć będzie o dyktaturę osób, ukrytą pod płaszczykiem partji, a nie o dyktaturę partji, jako całości.

Już w r. 1924, bezpośrednio po śmierci Lenina nastała zacięta walka pomiędzy Trockim a Stalinem, pomiędzy „lewem", a „prawem" skrzydłem. Walka ta pod wrażeniem śmierci Lenina nie odbiła się w pierwszych chwilach głośnym echem, niemniej jednak prowadzona była nadal zawzięcie do czasu, kiedy Stalin opanował aparat partji komunistycznej, a temsamem i władzę państwową w Związku Sowietów.

Kiedy w politbiurze, komisji kontrolnej i GPU przeważającą większość uzyskali zwolennicy Stalina, ich przywódca zrzucił z siebie płaszcz tajemniczej neutralności. Stalin, pozostawszy na skromnem na pierwszy rzut oka stanowisku głównego sekretarza partji komunistycznej, przemienił się w rzeczywistości w nieograniczonego dyktatora Związku Sowietów, w człowieka, będącego panem życia i śmierci nietylko fizycznej, ale i duchowej 160 miljonów mieszkańców Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik. Opanowawszy niepodzielnie władzę państwową, czerwony dyktator bez skrupułów jął się do usuwania z drogi swych ewentualnych konkurentów w walce o władzę i w ten sposób w drugiej połowie piętnastoletniego istnienia Związku Sowietów zniknęły z naczelnych stanowisk takie osobistości, jak Rakowskij, Trockij, Kamieniew i Zinowjew, jak również inni działacze, którzy niemałą rolę odegrali w rewolucji komunistycznej.

Stalin stał się bardziej absolutnym władcą, niż sam Lenin, który o wiele więcej niż Stalin liczył się ze swymi współpracownikami w partji. Ale właśnie obecnie, na początku szesnastego roku istnienia Sowietów, kiedy mogłoby się zdawać, że Stalin znalazł się u szczytu swej mocy — nastaje dla niego najkrytyczniejszy moment w jego czynności.

Obchody 15-ej rocznicy rewolucji komunistycznej przypadają właśnie w chwili, kiedy tak niesławnie kończy się pierwsza piatiletka, rozpoczęta z takim krzykiem i tak głośno reklamowana. Oficjalnie w Rosji sowieckiej stale jeszcze się mówi o sukcesach piatiletki, przyczem operuje się formalnemi cyframi i danemi o budowie niektórych wielkich przedsiębiorstwach. Do tych sukcesów zalicza się i niżegorodską fabrykę samochodów, która dotychczas nie może jakoś ruszyć z miejsca i która dotychczas nie wykonała ani jednego samochodu, chociaż od jej otwarcia upłynęło już dziesięć miesięcy. Dalej mówi się o Dnieprostroju, który wykończony został tylko powierzchownie, a którego energji elektrycznej długo jeszcze nie można będzie używać, bowiem kompleksy fabryczne nad Dnieprem nie zostały jeszcze wybudowane. Do sukcesów zalicza się również cały szereg innych przedsiębiorstw, które według planu budowane były jako przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu, a które jednak, obecnie, kiedy budowa ich ani powierzchownie nie jest ukończona muszą być dostosowane do wyrobu przedmiotów codziennego użytku

W piętnastą rocznicę rewolucji komunistycznej czerwony dyktator jeszcze nie chce przyznać, że jego „linja generalna" była zmieniana w swym biegu, że była zygzakowata. Hasła, które przygotowuje się na główne dni rocznicowe są nadzwyczaj uroczyste, ale mniej już mówi się w nich o „sukcesach" piatiletki, a zato więcej o roli ZSSR w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Podczas gdy kryzys powszechny nawiedził i Związek Sowietów, Stalin stara się odwrócić uwagę mas od trudności wewnętrznych i wskazuje na położenie proletarjatu w innych państwach. Jest to pociągnięcie, jakie niejednokrotnie już przywódcy komunistyczni wykonywali. Centralny komitet wykonawczy partji komunistycznej ZSSR opublikował 54 haseł, według których prowadzona ma być propaganda w czasie uroczystości jubileuszowych. W hasłach tych wzywa się do wywołania światowej rewolucji, a równocześnie wydaje się wskazówki, jak organizować strajki międzynarodowe i jak walczyć z socjalną demokracją, której komuniści nienawidzą niemniej niż kapitalistów.

W hasłach tych objęte są również zasady gospodarczej polityki stalinowskiej. Wymaga się przedewszystkiem podniesienia wydajności pracy, spotęgowania przewozu, powiększania zbiorów i urodzajności, ochrony świętego i nietykalnego majątku powszechnego. Kolektywizacja nadal uznawana jest za główną podstawę sowieckiej gospodarki rolnej, gdyż wyrzeczenie się kolektywizacji byłoby równoznaczne z ustępstwem na rzecz opozycjonistów, którzy swą walkę ze Stalinem przypłacili pozbawieniem wolności w przeddzień rocznicy lub wykluczeniem z partji a wreszcie zesłaniem na wygnanie.

W ciągu ostatnich piętnastu lat doszło w Rosji sow. do wielkich przesunięć wewnętrzno - politycznych, a partja komunistyczna, dająca pozory jednolitości wewnętrznej, przeżywa poważny kryzys, tak że faktycznie przestała być jednolitą. I w czasie, kiedy stalinowscy komuniści entuzjastycznie obchodzą rocznicę rewolucji komunistycznej w Rosji, opozycjoniści komunistyczni na wygnaniu i kazamatach GPU przypominają sobie te czasy, kiedy walczyli o ustrój sowiecki w tem państwie.

Te właśnie kontrasty z jednej, a trudności gospodarcze, wypływające z niepowodzeń piatiletki, z drugiej strony najlepiej charakteryzują życie w Sowietach, w czasach, kiedy na Placu Czerwonym w Moskwie odbywają się uroczyste parady i kiedy na uroczystych zgromadzeniach wygłasza się mowy o sukcesach komunistycznego regimeu i kiedy wszędzie obok martwego Leniana sławi się i żywego Stalina, który stał się symbolem współczesnego Związku Sowietów.

C. P.

Szkielety na strazy skarbów

SZCZĘŚCIE UBOGIEGO KRAWCA PARYSKIEGO.

Pisma francuskie obszernie piszą o niezwykłym wypadku, którego bohaterem stał się ubogi krawiec przedmieścia paryskiego.

Jean Marly całe swe życie spędził pochylony nad igłą w swym ubogim domku w Plaisance du Fouch.

Siedząc na wysokim stołku przy oknie lub pasując uszyte już ubranie, krawiec marzył o tem, by nagle w życiu jego coś się zmieniło...

I rzeczywiście, tak się stało.

Pewnego dnia, krawiec postanowił zrobić porządek w piwnicy. Sprzątając tam, spostrzegł, że kilka dużych kamieni w murze jest ruchomych; odsunął je i zobaczył otwierający się jakiś korytarz. Poszedł tam. Ale jakże się przeraził, gdy o kilkanaście metrów od piwnicy zobaczył przy blasku świeczki, którą niósł,

szkielet człowieka, oparty o ścianę.

Kolana ugięły się pod lękliwym krawcem, świeca wypadła mu z ręki i zgasła. W grobowych ciemnościach oblany zimnym potem, wrócił do piwnicy. Tu zamknął przejście kamieniami i postanowił nikomu nic o niczem nie mówić.

Ale od tej chwili stracił spokój. Zdawało mu się po nocach, że słyszy jęki, dobywające się z podziemnego korytarza; dręczyła go też ciekawość, co tam może się jeszcze znajdować.

Wreszcie, pewnej nocy zdradził się przed żoną.

Pani Marly, usłyszawszy opowiadanie męża, oświadczyła mu energicznie, że niema się czego bać, i że należy coprędzej zajść do podziemi i zbadać co tam się jeszcze znajduje.

Pod wpływem namowy żony, krawiec zdecydował się na drugą wycieczkę do podziemi.

Ta wycieczka uczyniła go bogatym i szczęśliwym.

U wylotu podziemnego szybu, mającego zaledwie 20 metrów długości, natrafił krawiec na

blok srebra, wagi 120 kilo.

Musiał, coprawda, zanim się tam dostał, usunąć ze swej drogi jeszcze sześć ludzkich szkieletów ale mu się opłaciło.

Wieść o skarbie rozeszła się szybko po okolicy.

Na miejsce zjechała komisja naukowa.

Okazało się, że tam gdzie obecnie stoi domek krawca, był niegdyś klasztor. W podziemnych korytarzach tego klasztoru chowali, widocznie, mnisi swoje skarby. Podczas pożaru musiało nastąpić stopienie owych srebrnych przedmiotów w tak potężną bryłę.

Szkielety należą, zapewne, do mnichów.

Krawiec Marly stał się z dnia na dzień bogaty i sławny.

AUTONOMJA ŚLĄSKA

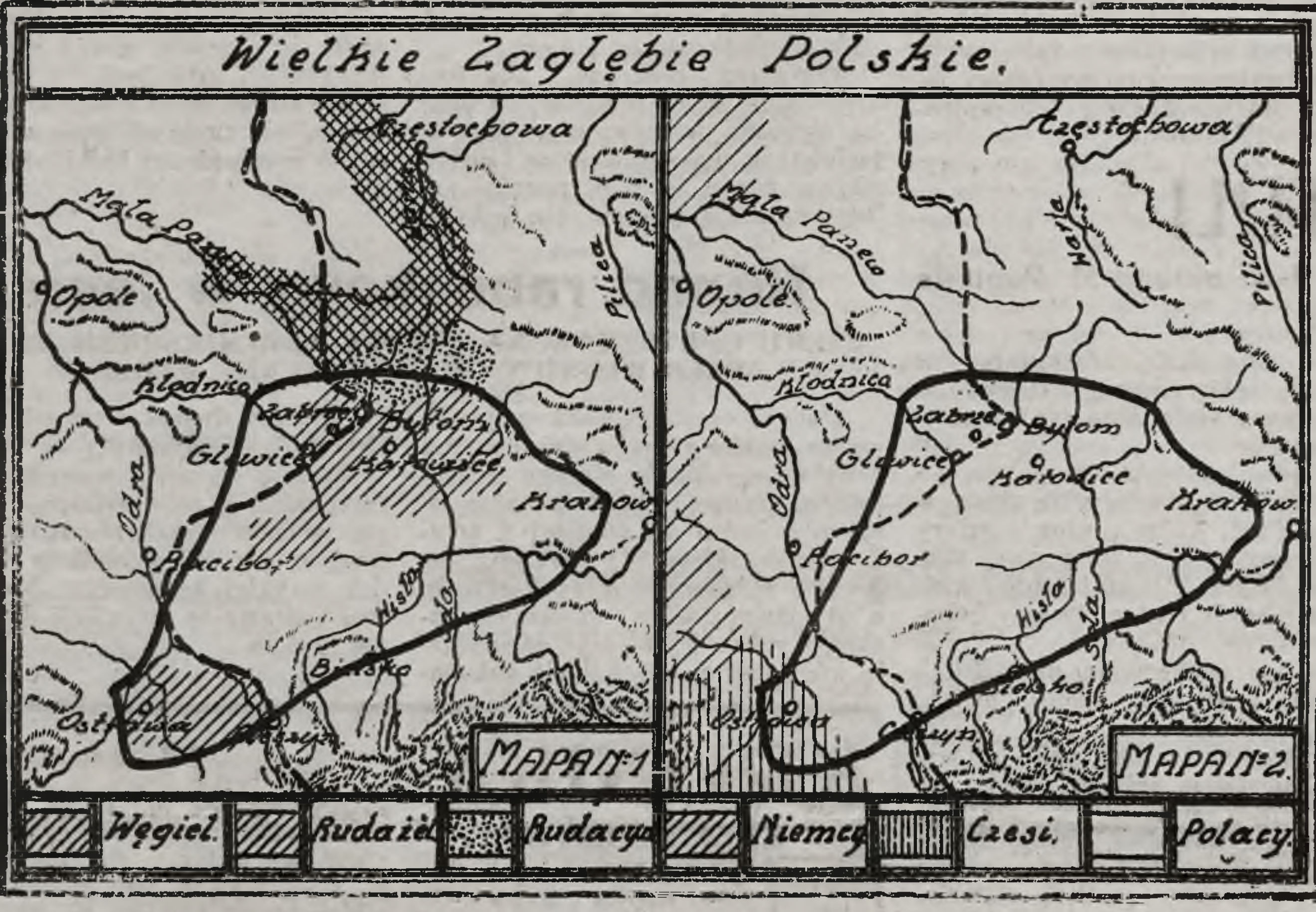
i zagadnienie Wielkiego Zagłębia Węglowego.

Jeszcze w roku 1930 inż. Gustaw Sippko na odczycie w Związku Przemysłowców w Krakowie oraz Polskiem Stow. Inż. i Techników Woj. Śląskiego mówił o konieczności stworzenia Wielkiego Zagłębia Węglowego, przez połączenie odrębnego obszaru geologicznego, jaki głównie, bo w 90—95 procentach stanowi Zagłębie Śląskie, Dąbrowskie i Krakowskie, czyli rdzenne tereny polskie. I już wówczas projekt ten, omawiany rozlegle przez Autora na łamach naszego pisma, wysunął dalsze wnioski natury ogólno - państwowej, zbiegającej się zarazem z wielokrotnością tendencji w zakresie zniesienia czy też ograniczenia w drodze własnego ustawodawstwa autonomji śląskiej. Jest bowiem niezaprzeczonym faktem, że inicjatywę zniesienia czy ograniczenia autonomji w Sejmie Śląskim kolejno podejmowało coraz to inne stronnictwo, nie umiejąc jednak zamierzeń urzeczywistnić. Dlatego też sprawa autonomji, o czasie trwania której ustawa Sejmu warszawskiego nic nie mówi, dając w tej mierze możność samostanowienia ludności śląskiej — wejdzie pod obrady Sejmu Śląskiego poraz trzeci z rzędu.

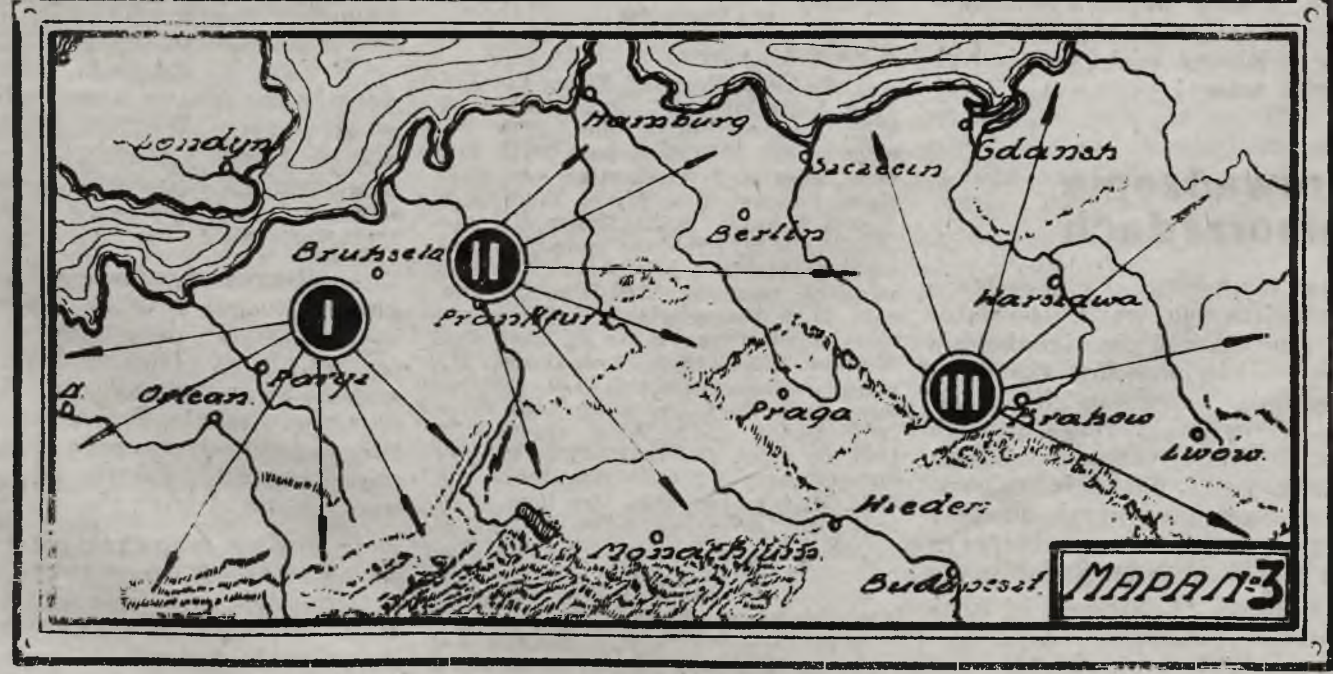
Śmiemy twierdzić, że jak z jednej strony i ze względów politycznych i gospodarczych i społecznych zachodzi konieczność właściwej unifikacji Śląska z dalszą Polską, przez powiększenie obszaru województwa na dostępne tereny geologiczne, tak z drugiej nie można zaprzeczyć, że niezależna w swej skarbowości autonomja śląska, przyniosła tej połaci kraju mnogość, chociaż chwilowych, korzyści, jakie zaistniały w następstwie większych na tym terenie podatków, niezależnie zaciąganych pożyczek i t. d.

Jest jednak jeden zasadniczy moment gospodarczy, który ponad wszelkie względy polityczne nakazuje zespolić trzy odrębne poniekąd wspomniane Zagłębia.

W porównaniu z Zagłębiem Dąbrowskiem i Krakowskiem Śląsk posiada dominujące znaczenie. Ale jest ono podrywane stale faktem spowodowanej autonomją droższej produkcji i podobnych warunków życia ludności, co przy coraz to wyraźniejszem forytowaniu sąsiednich okręgów przemysłowych, powoduje załamywanie się G. Śląska. W naroście czasu i rozbudowy przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem — Śląsk może zatem utracić swe przodujące stanowisko, popadając w nader przykrą sytuację. Dążyć zatem należy do ścisłego zespolenia terenów i stworzenia dla wszystkich tu przemysłów równych warunków rozwoju, by z napływem lat autonomja nie stała się nieszczęściem gospodarczem.



Przedewszystkiem już dzisiaj należy zauważyć mijający chaos w zdobywaniu rynków zbytu, które ustabilizowały się obecnie na północy stanowią o nich tereny wschodnie, a nawet i cały, niewyzyskany dla bytu obszar Rzeczypospolitej na którym, w dużej mierze pod naciskiem zewnętrznej konkurencji, zaczyna się zwracać baczną uwagę. Takie też ukształtowanie się terenów zbytu, stanowi przejaw naturalny, odpowiadający kierunkowi zbytu Wielkiego Zagłębia Francusko - Belgijskiego oraz Wielkiego Zagłębia Niemieckiego, jak to wykazuje mapa nr. 3.



Świadczy też ona, że jeszcze za czasów niewolnych, tereny węglowe polskie, pod naciskiem gwałtownie rosnącej konkurencji z zachodu od strony Westfalji, straciły przeważającą część swych rynków niemieckich. Już przed wojną węgiel górnośląski, wypierany z rynków niemieckich, musiał w coraz to większych ilościach przekraczać ówczesną granicę niemiecko - rosyjską. Przed wojną więc węgiel górnośląski przesunął wachlarz swoich rynków z zachodu na wschód i sięgał do linji Białystok — Brześć n-B. Wojna światowa spowodowała gwałtowne, bezprzykładne zniszczenie b. Kongresówki, Małopolski Wschodniej i naszych Kresów Wschodnich. Zniszczenie to obniżyło chwilowo zdolność konsumcyjną podupadłych obszarów, lecz nie powstrzymało procesu gospodarczego zespalania się węglowego zagłębia z pozostałemi ziemiani polskiemi, jako swoimi naturalnymi rynkami zbytu.

Jeżeli zatem dzisiaj stoimy wobec faktu utraty coraz to większej ilości rynków zagranicznych, których zapotrzebowanie zaspakajał głównie okręg węglowy śląski — ponad wszelkie inne względy zachodzi konieczność udostępnienia Śląskowi możności powiększenia zbytu na terenach wewnętrznych. Może to nastąpić nie tylko przez załatwienie piekącego zagadnienia zmiany stawek kolejowych za przewóz węgla tak, by był on dostępniejszy na Kresach Wschodnich, ale też przez zmianę struktury prawno - ustrojowej Śląska w tym kierunku, by odciążyć ten teren od nadmiernych podatków oraz dalszych ciężarów. Gdy w tym zasadniczo kierunku postąpią zmiany, które zrównają Śląsk z warunkami produkcji w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem, nie stawiając go w gorszych od nich prawach, gdy te zmiany przyniosą ulgę życiu gospodarczemu Śląska — wówczas ograniczenie autonomji i rozszerzenie granic województwa pociągnie za sobą dodatnie następstwa polityczne.

—— ooo ——

Polskość Jana Kiepury

Podkreśla poraz pierwszy prasa zagraniczna.

Sława Jana Kiepury rozbrzmiewała od szeregu lat zagranicą, a najznamienitsi recenzenci muzyczni świata całego zamieszczają w prasie peany o jego fenomenalnym głosie. Ale w tym cały chórze brak było często jednej nuty—zaznaczenia, że słynny śpiewak jest polakiem i że zbierając laury i monetę na szerokim świecie, sercem tkwi zawsze nieprzerwanie w Polsce.

Dopiero teraz poraz pierwszy w dzienniku niemieckim „Neues Wiener Journal“ znajdujemy dłuższy artykuł, poświęcony, nie sztuce Jana Kiepury, ale jego charakterystyce, jako człowieka.

Po scharakteryzowaniu Jana Kiepury jako typowego „bon garçon“, biorącego życie realnie, według zasad zdrowej, mieszczańskiej moralności i szczęśliwości, stwierdza autor:

..Jest rzeczą interesującą, że dla Jana Kiepury jego ojczyzna jest więcej warta, aniżeli zaszczyty całego świata. Woli trzy razy śpiewać w Poznaniu lub Warszawie, aniżeli raz w Paryżu i Londynie. Bywa to komiczne i wzruszające zarazem — jak czasem ogarnia go taka nieprzeparta tęsknota za krajem, że rzuca wszystko i jedzie do Polski.

Idąc za porywem tej tęsknoty, w tym roku przerwał w sierpniu swój pobyt kuracyjny w pięknych Dolomitach w Meranie. A jest to niebyle co, jeśli się zważy, że Kiepura dba bardzo o swoje gardło i podczas kuracji inhaluje po kilka godzin dziennie.

Nieco dalej czytamy:

Jego ideałem jest zebrać jak najwięcej pieniędzy lecz nie dla luksusowego życia, ale dla dobra kraju. Pragnie uczynić z Krynicy światowe uzdrowisko i pobudować tam wspaniałe hotele na miarę europejską. M. in. zamierza wybudować tam światowe zimowe hotele sportowe, których zarząd odda staremu ojcu i matce. W dalszym ciągu wydobywa na jaw autor gorącą miłość wielkiego śpiewaka dla swej rodziny.

W końcu osobny ustęp poświęcony jest prostocie upodobań mistrza tonów. Lubi spokój i niechętnie bierze udział w większych zebraniach. Ustępuje tylko czasami chęci spędzenia wieczoru w towarzystwie swoich rodaków, których bądź to zaprasza do siebie, bądź też daje się przez nich skusić do udziału w jakiejś herbatce towarzyskiej.

Tyle „N. Wiener Journal“. My musimy zaznaczyć, że cała ta charakterystyka Kiepury jest dla nas... nowością. Widocznie król tenorów zmienił się gruntownie.

Paradna jednak jest ta rozbudowa Krynicy, która już dziś rozrosła się zanadto i bez pomocy Kiepury jest uzdrowiskiem, znanem w całym świecie. Kiepura miał tam budować willę. ale zamiaru tego zaniechał. Natomiast matka jego prowadziła w Krynicy wytworny pensjonat w willi wynajętej.

Uroczystości ku czci Wyspiańskiego.

O WYSŁANIE DELEGACJI M. CZĘSTOCHOWY NA UROCZYSTY OBCHÓD W DNIU 28 LISTOPADA W KRAKOWIE.

Dnia 28 listopada br. upływa 25 lat od chwili, „kiedy zbył zbytnich piór“ i „ducha uniósł pełny snop“ ten, **który stał się** bezpośrednim wieszczem ukochanej, niepodległej Polski.

Genjalny malarz i poeta Wyspiański był dla narodu swojego lekarzem dusz, pokrzepicielem serc i głosicielem czynu, który urzeczywistniony został niemal równocześnie przez Józefa Piłsudskiego.

Stąd coraz droższą dla wszystkich postać Stanisława Wyspiańskiego, coraz lepsze i głębsze zrozumienie jego posłannictwa i przeznaczenia. A jednak stał się poetą całej Polski, snując we wnętrzu katedry krakowskiej wizje Jej zmartwychwstania, tak też uczcić go obecnie winien cały kraj, cała Polska ziemia, gdziekolwiek tylko biją serca, rozumiejące wartość wolności i niepodległości.

Kraków, miasto, w którem Wyspiański żył i najściślej zespolił własną z nim twórczość, przygotowuje na dni od 25 — 28 listopada szereg uroczystości, nad któremi protektorat objęli pan prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i p. marszałek Polski Józef Piłsudski, przewodnictwo zaś komitetu pan minister W. R. i O. P. Janusz Jędrzejewicz.

W grodzie podwawelskim odbędzie się więc manifestacja całego narodu, a wspomniane uroczystości zgromadzą elitę duchową i całą inteligencję Polski.

Do godnego uczczenia wielkiego artysty, poety i malarza bezwarunkowo winna i Częstochowa dołożyć swój udział przez wysłanie specjalnej delegacji od miasta i miejscowego społeczeństwa.

Jak się dowiadujemy, p. komisarz Mazur zamierza zwrócić się z apelem do społeczeństwa, zapraszając przedstawicieli stowarzyszeń i instytucyj kulturalno - społecznych w celu wyłonienia odpowiedniej delegacji na uroczystość Wyspiańskiego w Krakowie.

Z TEATRU

„Handlarze sławy“ — sztuka w 4-ch aktach M. Pagnola i P. Nivoiza.

Sobotnia premjera sztuki „Handlarze sławy“ odniosła kompletny sukces, zarówno artystyczny, jak i kasowy, gdyż sala teatru kameralnego była niemal doszczętnie wypełniona.

Akcja tej ze wszechmiar poważnej sztuki, potrącając w prologu o r. 1915, rozgrywa się w dalszych aktach o kilka lat później, rzucając reminiscencje bohaterskich poświęceń z lat wojny na ekran współczesnego życia politycznego i walk partyjnych o mandaty do parlamentu i synekury ministerjalne.

Ojciec zmarłego bohatera Bachelet w pracy społecznej szuka ukojenia, a dzięki sławie poległego syna zdobywa wkrótce wielką popularność. Za podszeptem karjerowiczów politycznych staje na czele kandydatów listy wyborczej. Droga do wielkiej karjery otwarta... — Tymczasem po dziewięciu latach powraca syn jego żywy i zdrów tylko bardzo zmizerowany długoletnim pobytem w szpitalach i sanatorjach dla obłąkanych. Niespodzianka wielce radosna, lecz zarazem i kłopotliwa — dla kandydata na posła. Na czas wyborów udało się przy pomocy przebiegłego menera politycznego Berlureau sprawę powrotu syna zatuszować, wysyłając go z matką na wypoczynek do zacisznej wioski.

A w piątym akcie przed posłem otworzyły się widoki na zdobycie teki ministerjalnej. Błaga więc syna, aby nie spychał go ze szczytu drabiny społecznej w beznadziejną przepaść nędzy i upokorzenia. Syn, po kilku tragicznych odruchach buntu, kapituluje przed ojcem ministrem, zgadza się na przybranie innego nazwiska, otrzymując w nagrodę rękę pięknej siostrzenicy i synekurę szefa kancelarji ministerjalnej.

Sztuka kończy się pogodnie. Takie zakończenie należy się słusznie publiczności, która prolog i cztery akty przetrwała w heroicznem skupieniu ducha. Przynajmniej wkońcu odetchnęła z ulgą, że losy bohaterów sztuki ułożyły się szczęśliwie i bez porównania pomyślniej, niż całe kojarzenie wielce melancholijnej akcji.

Wykonanie sztuki stało na wysokim poziomie artyzmu. Rolę Bacheleta ojca odtworzył z dużym umiarem p. Stanisław Dębicz. Dzielnie mu w grze sekundowały: p. Wiland w roli żony, p. Gallowa, jako siostrzenica i p. Gozdecka, jako synowa, chociaż naogół kobiety nie wiele mają do powiedzenia w tej sztuce. Zato przepych elokwencji wiecowej roztaczał z rzutkością wspaniałego gestu szarlatan polityczny Berlureau, którego arcykapitalną postać kreował p. Stefan Brem. Wyborny typ hrabiego de Lienville stworzył również p. Józef Orchoń. Rolę syna Henryka z akcentem szczerego uczucia i dużym rozmachem dramatycznym wykonał p. Ziembiński. Pozostała doborową obsadę pomniejszych ról stanowili pp.: Piotrowski, Orszański i Kostrzyński.

Inscenizacja oryginalna i wielce pomysłowa. Może tylko pomiędzy prologiem i pierwszym aktem, odbywającym się w dziewięć lat później, byłoby warto wprowadzić pewną modyfikację dekoracyjną.— Całość dostarcza wiele podniosłych i silnych emocyj.

(b).

Komisje dla przeprowadzenia oszczędności w samorządach

Min. spraw wewnętrznych specjalnym okólnikiem zarządził w porozumieniu z min. skarbu, ażeby w ciągu 7 dni od daty otrzymania okólnika wojewodowie przedstawili po dwóch kandydatów na przewodniczących woj. kom. oszczędnościowych.

Jednocześnie wezwą wojewodowie przewodniczących wydz. powiatowych, aby przedstawili im w terminie 7-dniowym po dwóch kandydatów na przew. powiatowych kom. oszcz. Równocześnie zwrócą się wojewodowie do prezesów izb skarbowych o wyznaczenie delegatów do woj. kom. oszcz.

Poza tem wezmą wojewodowie przewodniczących wydz. powiatowych, aby zwrócili się niezwłocznie do naczelników urzędów skarb. o wyznaczenie przedstawiciela do pow. kom. oszcz. Wyboru jednego z kandydatów na przewodniczącego pow. kom. oszcz. dokonają wojewodowie w ciągu następnych dni 7 i prześlą na ręce przew. wydz. dekrety dla powołanych kandydatów.

W terminie 14-dniowym od daty otrzymania okólnika min. spr. wewn. wydziały wojewódzkie powinny wybrać po 4 przedstawicieli płatników podatków do wojewódzkich komisyj oszczędnościowych, a wydziały powiatowe — po 3 przedstawicieli płatników podatków do powiatowych komisyj oszczędnościowych.

Komisje rozpoczną działalność około 1 grudnia r. b.

Baczność, przed oszustami!

OSTRZEŻENIE WOJEWÓDZTWA PRZED POŚREDNIKAMI, KTÓRZY OFERUJĄ POŻYCZKI ZAGRANICZNE.

Województwo kieleckie nadesłało do magistratów miast wydzielonych okólnik treści następującej: W ostatnich czasach mnożą się wypadki ogłoszeń osób, oferujących pośrednictwo przy uzyskaniu pożyczek od firm zagranicznych.

Ponieważ zachodzą przytem stwierdzone przez ministerjum skarbu wypadki powoływania się w podobnych ogłoszeniach na nieistniejące firmy, — więc przyjąć należy, że mają one na celu jedynie wykorzystanie łatwowierności zainteresowanych osób w drodze pobrania od nich zaliczek na rzekome koszty.

W wypadku, gdy tego rodzaju pośrednicy instytucyj zagranicznych się pojawią, należy zachować dalekoidącą ostrożność, w przeciwnym bowiem razie osoby łatwowierne stać się mogą ofiarami oszukańczych manipulacyj ludzi niesumiennych.

Napad rabunkowy w lesie.

KILKU OPRYSZKÓW NA DRODZE POD MIEDŻNEM ZRABOWAŁO WOŹNICY DWIE SKRZYNKI MYDŁA.

Policja częstochowska powiadomiona została przez woźnicę ze wsi Działoszyn, Józefa Koperę o kradzieży, noszącej cechy rabunku O-to, gdy jechał on onegdaj z artykułami do sklepu wiejskiego, na drodze, w lesie pomiędzy Popowem a Miedżnem, kilku opryszków, uzbrojonych w grube kije, zatrzymało wóz i pod groźbą pobicia dokonało rabunku dwuch skrzynek mydła firmy „Jeleń-Schicht“.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, w celu ustalenia faktu, czy istotnie napad rabunkowy miał miejsce, czy też zaszedł tu wypadek zwykłej kradzieży. Niezawodnie, sprawę tę wyświetli dochodzenie śledcze.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Listopad 7 Poniedz.	Dziś Herkulana Jutro: Gotfryda i Maura Wschód słońca: 6.39 Zachód słońca: 4.16

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 7 listopada.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40. Kom. gospod. 15.55. Przegląd kom. 16.00 Skrzynka poczt. 16.15. Francuski. 16.30. Piosenki chóru Warsa. 16.40. Francuska wojna o Polskę. 17.00. Krótki recital śpiewaczy. 17.20. Tr. z Sali Miejskiej. 17.50. Kom dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.45. Rozmaitości. 19.05. Skrzynka rolnicza. 19.15. Na widnokręgu. 19.30. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka poczt. 20.00. Zgadnij kto śpiewa. 20.45. Płyty. 21.00. Koncert europejski. 23.30. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Wtorek, 8 listopada.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.50. Kom. meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40 Kom. gospod. 15.50. Chwilka lotn. 15.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 16.00. Wśród książek. 16.15. Odczyt dla nauczycieli. 16.30. Ulubione melodje z operetki Wiktorja i jej huzar. 16.40. Jak powstaje papieros. 17.00. Popoł. koncert. 17.50. Przemówienie w jęz. angielskim. 18.05. Program na dz. nast. 18.10 Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. Historja loterji w Polsce. 19.30. Feljeton muz. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert popular. 21.15. Wiad. sport. 21.20. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.25. Utwory fortepianowe. 22.00. Kwadrans lit. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. oraz kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Poniedziałek, 7 listopada.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod.. 13.20. Kom. meteor. 15.40. Kom. z Warsz. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15. Francuski. 16.30. Bajeczki dla dzieci. 16.40. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.45. Wrażenia z podróży do Danji. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Kom. strzeleckie. 19.15. Tr. z Warsz. Skrzynka poczt. 20.10. Tr. z Warsz. 21.00. Koncert europejski. Program na dz. nast. 23.30. Muzyka tan.

Z Częstochowy

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 7 na 8 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Lesińskiego, ul. Wieluńska nr. 46 i apteka p. Monikowskiego, I Aleja nr. 14.

— **Samochód elektrowni najechał na cyklistę.** Onegdaj około godziny 11.30 auto elektrowni na skrzyżowaniu ulic Kościuszki i II Alei potrąciło silnie cyklistę nieustalonego nazwiska, który upadł na chodnik i potłukł sobie lekko głowę i prawy bok.

Pomiędzy szoferem a cyklistą doszło niebawem do ostrej sprzeczki, która wywołała zbiegowisko. — Dopiero interwencja policji położyła kres zajściu.

— **Nowe procesy komunistyczne.** W dniu 8 bm. przed sądem okręgowym w Częstochowie staną Lejzor Sylman, ekspedjent sklepowy z zawodu, oraz inni, oskarżeni o organizowanie masówek w pobliżu fabryk, wywieszanie transparentów komunistycznych i kolportaż odezw antypaństwowych.

W dniu 15 listopada rozpoznawana będzie sprawa uczenicy 6 klasy gimnazjum Dwojry Oderberg, Alfreda Sokołowskiego i innych, oskarżonych o urządzenie masówek w dniu 4 lipca br. przed fabryką Mottów i Wartą.

— **Przywłaszczenie cudzego dyplomu.** Roman Kubica, pracownik kopalni „Emy“, zam. przy ul. Kopernika nr. 10, zameldował w komisarjacie o przywłaszczeniu dyplomu przez Dederkę Balbinę, zamieszkałą w Częstochowie przy ul. Wrońskiego nr. 14, która otrzymała wspomniany dyplom do oprawy.

— **Służący zaopatrzył się w sklepie na rachunek Pracodawcy.** Hipolit Strzelecki, zam. przy ul. Chłopickiego 284, zameldował, że służący jego Gozdór Antoni, bez jego wiedzy wziął na jego rachunek w sklepie spożywczym różnych artykułów łącznej wartości 5.50 zł. poczem wyjechał.

— **Kradzież roweru.** Stela Piotr zamieszkały przy ul. Gazowej nr. 3 zameldował o kradzieży roweru, wartości 50 zł. z korytarza domu nr. 21 przy ul. Panny Marji.

— **Koń z wozem błąkał się po ulicach miasta.** Zębik Jan, mieszkaniec wsi i gminy Dźbów, pozostawił onegdaj konia z wozem na ul. Ferdynanda Focha. Gdy po godzinie wrócił, okazało się, że ani konia, ani wozu nie było, przypuszczał więc, że dokonano kradzieży, o czem niezwłocznie złożył zameldowanie w I komisarjacie p. p. Dopiero wczoraj sprawa się wyjaśniła. Posterunkowy bowiem zauważył chodzącego po ulicy konia z wozem bez woźnicy. Naturalnie wóz zaprowadzono do komendy, skąd odebrał go nieoględny włościjanin, którego pociągnięto do odpowiedzialności za pozostawienie konia z wozem bez opieki.

— **Poczynił znaczne zakupy dla .. złodzieja.** Józefowi Scibirowskiemu zamieszkałemu przy ul. Mazowieckiej nr. 8 skradziono z furmanki na Nowym Rynku, ubranie męskie, pantofelki damskie i inne rzeczy, łącznej wartości 170 zł.

— **Włamanie do komórki.** Antonina Rygał zameldowała policji, że z komórki skradziono jej 8 kur, wartości 15 zł.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Władysławowi Swalikowi, zam. przy ul. Panny Marji nr. 36, skradziono z mieszkania garderobę męską, wartości 246 zł.

— **Czy warto było kraść puste beczki?** Woźnicy Natanowi (Warszawska 34) skradziono z podwórza 2 beczki, wartości 8 zł. Jak ustalono, kradzieży dokonał Zalas Stanisław (Krótka 8).

— **Beczka z ogórkami zniknęła z podwórza.** Szyffowi Herszlikowi (Kozia 3) z podwórza skradziono 3 beczki próżne i jedną beczkę z ogórkami, wartości 29 zł.

— **Kradzież kieszonkowa.** Dziurowski Michał, zam. we wsi Żóraw, gminy Potok Złoty, zameldował, że na Starym Rynku skradziono mu z kieszeni portmonetkę z 26 zł.

Z ZAWIERCIA.

(z) OBCHÓD 11 LISTOPADA W ZAWIERCIU. Związek byłych ochotników armji polskiej w Zawierciu ogłasza, że uroczystość 11 listopada będzie obchodzona według następującego programu: Godz. 9 rano: zbiórka wszystkich byłych ochotników wojsk polskich w lokalu kina „Arlekin".

Godz. 10 rano: uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Zawierciu i poświęcenie sztandaru, następnie złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wręczenia sztandaru w lokalu kina „Arlekin" i tamże okolicznościowe przemówienia.

„Tydzień rolniczy"

Wojewódzki zjazd delegatów rolniczych w Kielcach.

We wszystkich powiatach czynione są energiczne przygotowania do mającego się w najbliższych dniach odbyć „tygodnia rolniczego". Współudział w przeprowadzeniu zadań „tygodnia" i pomoc w organizowaniu zebrań przyrzekły władze, ziemiaństwo, posłowie, oraz szereg instytucyj społecznych.

Pierwszy to raz urządzają zorganizowani rolnicy „tydzień rolniczy" na terenie całego państwa. Celem jego jest nietylko zastanowić się nad obecnem położeniem rolnictwa, lecz ma on równocześnie zwrócić uwagę ludności nierolniczej na stan naszego rolnictwa i na życie rolnika, który mimo swej pracy i wysiłków gorzej żyje obecnie od całej reszty społeczeństwa. Szczególnie na wsi daje się silnie odczuwać pogłębiający się stale kryzys, który doszczętnie zrujnował siłę nabywczą wsi, a przez to dotknął również bezpośrednio interesów ludności miejskiej, przemysłowców, kupców i rzemieślników. Wysuwane w okresie „tygodnia rolniczego" postulaty rolnicze mają wskazać drogę do podniesienia tej siły nabywczej wsi polskiej, a zrealizowane przyczynią się niewątpliwie do złagodzenia nasilenia kryzysu również w miastach.

Na zebraniach gminnych i powiatowych nie powinno zatem nikogo braknąć, komu los rolników, tej najliczniejszej grupy ludności w państwie, nie jest obojętnym.

—oOo—

Wczoraj z okazji rozpoczynającego się „tygodnia rolniczego" odbył się w Kielcach zjazd rolniczy woj. kieleckiego.

W zjeździe wzięli udział: członkowie rady W. T. O. i K. R., delegaci na zjazd centralny do Warszawy, członkowie rady woj. związku ziemian, delegaci związku rewizyjnego spółdzielni rolniczych, przedstawiciele państwowego banku rolnego, w osobach pp.: Gajewicza i Lipskiego, przedstawiciel wydziału rolnego urzędu wojewódzkiego Czarnocki i inni.

Obradom przewodniczył poseł Tomasz Kozłowski. Po przemówieniu posła Kozłowskiego i p. Morawskiego, wywiązała się obszerna dyskusja, w której omówiono szczegółowo tydzień rolniczy oraz sposób przeprowadzenia go w terenie, przyczem postanowiono urządzić szereg zjazdów rolniczych powiatowych w sprawach rolnych, które szczegółowo w dyskusji były omówione.

Zkolei przyjęto rezolucję, w której zebrani stwierdzają celowość akcji, podjętej przez rząd, zmierzającej do uzdrowienia sytuacji w rolnictwie i oświadczają gotowość poparcia jej w całej rozciągłości. Jednocześnie rezolucja wysuwa szereg postulatów, zgodnych z dotychczasową akcją rządu, a domagających się ulg dla rolnictwa.

Na zjeździe tym postanowiono odbyć zjazdy powiatowe rolnicze w dniach 8-go bm. w Kielcach, 9-go w Będzinie i Pińczowie, 10-go w Jędrzejowie, Kozienicach, Opocznie, Olkuszu, Opatowie, Pińczowie, Sandomierzu. Stopnicy i Włoszczowie, 11-go w Częstochowie i Końskich, 12-go listopada w Iłży i Zawierciu.

Emigracja do Angoli jest mrzonką.

Osadnik polski nie radzi próbować sam szczęścia.

Z Angoli, kolonji portugalskiej w Afryce zachodniej, powrócił do kraju jeden z osiadłych tam od lat kilku polaków, por. Kłobukowski.

Zapytany czy istnieje możliwość podjęcia na szerszą skalę zakrojonej emigracji polskiej do Angoli, por. Kłobukowski odpowiedział przecząco, motywując swą opinję w słowach następujących:

Nierozważna propaganda, podtrzymywana przez niezgodne z rzeczywistością artykuły prasowe, pochodzące od jednostek, które powierzchownie zapoznały się z warunkami w Angoli, niestety zdołała w wielu ludziach rozbudzić pęd do wyjazdu do tej kolonji. W rezultacie powrócili z niczem, tracąc ostatni grosz na lekkomyślnym eksperymencie.

Zasadniczo mogą być brane pod uwagę dwa rodzaje emigracji: ludzi pragnących inwestować kapitał i ludzi, szukających pracy. Jeżeli chodzi o pierwszych, to z mniejszym kapitałem jak 6 — 7 tysięcy dolarów niema co jechać. Tyle bowiem wynosi koszt najmniejszej fazendy wraz z wydatkami na inwestycje i przytrzymanie pierwszego okresu.

W okresie, kiedy wyjeżdżaliśmy, ta suma była jeszcze wyższą i wynosiła około 10 tysięcy dolarów. Obecnie w Angoli panuje silny kryzys i w związku z tem ceny nieruchomości spadły. Gospodarowanie na mniejszych działkach jest niemożliwe, gdyż przepisy portugalskie zakazują parcelacji.

Jeżeli chodzi o masową emigrację zarobkową, to należy ona do dziedziny mrzonek. Murzyn, pracujący na fazendzie otrzymuje oprócz racji żywnościowej składającej się z kukurydzy i suszonej ryby, pensję w wysokości 24 angularów miesięcznie, co wynosi 7 zł.

W tych warunkach trudno mówić o jakichkolwiek możliwościach na szerszą skalę zakrojonej emigracji polskiej.

Dworskie przyjęcie

na cześć nowego „króla" żebraków.

Wesoło grała harmonja w restauracji „Pod ostatnim groszem" przy ul. Wincentego na Pradze w pobliżu cmentarza Bródnowskiego.

W restauracji tej odbywała się zabawa dziadowska zorganizowana z powodu wyboru nowego „króla" dziadowskiego.

Rok rocznie zbierają się w stolicy żebracy na t. zw. zjazd pozaduszkowy na którym wybierają przewodniczącego na rok, aż do następnych zaduszek.

W tym roku zebrało się ich około 300 ze wszystkich dzielnic kraju. Na placyku przy cmentarzu na Bródnie urządzono wiec i wybory.

Godnością „króla" dziadowskiego obdarzono na rok 1933 starego żebraka z Podkarpacia 69-letniego Klemensa Wyczołga.

Po wiecu urządzono „Pod ostatnim groszem" przyjęcie na 50 osób.

Stary obyczaj dziadowski każe, aby wódkę stawiał nowoobrany król, ale ponieważ czasy są ciężkie, król ma przywilej użebrać u swych towarzyszy na przyjęcie.

Gdy zabawa była już w całej pełni, Wyczołg wziął kapelusz i zaczął obchodzić współbiesiadników z prośbą o datek.

Później wysypał na stół całą zawartość kapelusza i zaczął obliczać zebrane pieniądze.

Ale o uczciwość w dzisiejszych czasach dość trudno — pomiędzy groszakami i półzłotówkami znalazło się kilkadziesiąt guzików i starych fenigówek okupacyjnych.

Stwierdziwszy to nowy „król" obraził się na współbiesiadników.

To własnego króla chcecie oszukiwać, łajdaki — zaczął krzyczeć — staremi guzikami mam płacić, za wódkę! Niedoczekanie wasze... Nie zapłacę ani grosza, sami sobie fundujcie.

Wywołało to ostry sprzeciw współbiesiadników. którzy stanęli w obronie tradycji.

W wyniku zbyt gorącej dysputy na temat czy „król" ma zapłacić za przyjęcie, czy też wolny jest od tego obowiązku — dwanaście osób musiało korzystać z pomocy lekarskiej.

Z ZAGŁĘBIA.

Uroczyste poświęcenie sztandaru zw. podof. rez. na Piaskach.

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru związku podoficerów rezerwy na Piaskach. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości liczne delegacje związków i organizacyj z Zagłębia.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele, w czasie którego aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. szambelan Imiela. Chrzestnymi rodzicami byli starościna Boxowa, gen. Zając, dyr. Markiewicz z żoną, dyr. Tezenas du Montcel z żoną, adm. Herdhebaut z żoną, p. P. Müsset i p. M. Greney.

Podczas nabożeństwa pienia kościelne wykonała z towarzyszeniem miejscowego chóru kościelnego p. M. Bzówkówna. Na skrzypcach grał p. Serafin.

Po nabożeństwie, przed kościołem, rotmistrz Bożuchowski wręczył nowopoświęcony sztandar prezesowi okręgu inż. Br. Szlauerowi, który zkolei oddał go w ręce, prezesa koła Piaski p. Kubińskiego, a ten po złożeniu przyrzeczenia na wierność, oddał go chorążemu związku p. Michałowi Pasternakowi.

Następnie odbyła się defilada, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ i wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Przemówienia wygłosili pp. Szlauer, i ks. Brodziński.

Uroczystość zakończono wspólnym obiadem żołnierskim.

—o—

(c) **Kupcy czeladzcy u pow. lekarza.** Onegdaj delegacja związku kupców w Czeladzi interwenjowała u powiatowego lekarza w Będzinie celem przesunięcia terminu przebudowy sklepów, łączących się bezpośrednio z ubikacjami mieszkalnemi. Powiatowy lekarz oświadczył, iż nie jest w mocy zmienić rozporządzenia władz ministerjalnych i odmówił prośbie delegacji.

Rozporządzenie obowiązywać będzie z dniem 15 bm.

Delegację stanowili St. Baciński, St. Radecki i Fr. Jurkiewicz.

(c) **Wystrzegać się oszustów karcianych.** O licznych oszustwach szajki karciarzy w Czeladzi pisaliśmy już niejednokrotnie. Oszuści przy pomocy dobrze zorganizowanego „sztabu" wywiadowczego operują głównie na drodze obok „pszczelnika", bądź na odcinku między Czeladzią a Będzinem, usidlając coraz to nowe ofiary na większe pieniężne sumy. W tych dniach dwuch ślązaków z Siemianowic przegrało w trzy karty 100 zł., jakaś starsza kobiecina znów 15 zł. Kiedy poszkodowani zorjentowali się, iż padli ofiarą oszustów i domagali się zwrotu wyłudzonych pieniędzy „bankierzy" znikli jak kamfora.

(c) **Posiedzenie rady przybocznej w Czeladzi** odbędzie się dnia 9 bm. Na posiedzeniu tem odczytane będzie sprawozdanie kierownika tymcz. zarządu miasta R. Piwowara za okres od 21 września br., następnie omawiana będzie sprawa podatków i opłat miejskich na rok następny i in.

(st.) **Święto Chrystusa Króla.** Parafja strzemieszycka obchodziła w dniu 30 ub. m. bardzo uroczyście święto Chrystusa Króla. Uroczystą sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu celebrował ks. Alojzy Halama wikarjusz miejscowy, a kazanie wygłosił miejscowy prefekt ks. St. Nejman. Śpiewy wykonała „Lutnia kościelna" bardzo pięknie.

O godzinie 17 w tym samym dniu w sali strażnicy P. K. P. odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił ks. A. Halama, wygłaszając odczyt p. t. „Królestwo Chrystusowe". Stowarzyszenie młodzieży polskiej, pod reżyserją pp. Gomuliszewskich, nauczycielek miejscowej szkoły powszechnej, odtworzyło fragmenty sceniczne „Modlitwa Zakonnicy", „Cześć Chrystusowi" i „Hołd natury". Dzieci Krucjaty Eucharystycznej żeńskiej deklamowały wiersze i odtworzyły kilka obrazków scenicznych. Miejscowa „Lutnia kościelna" pod batutą p. organisty Kwaśniaka wykonała „Króluj nam Chryste" F. Nowowiejskiego, „O podniesiony" O. Żukowskiego i inne pieśni. Podczas przerw przygrywała orkiestra miejscowej fabryki „Strem". Na zakończenie wygłosił odczyt o „Akcji Katolickiej" p. Maciej Olszewski.

Potem w krótkich, lecz serdecznych słowach przemówił do zebranych na sali miejscowy proboszcz ks. prałat Rogóyski, dziękując organizatorom i wszystkim ...

Fotografje zdradziły mordercę.

Rozwiązanie zagadki w kasetce aparatu.

Zarówno okoliczności morderstwa jak jego przyczyny, jak sama osoba zamordowanego były zagadką nie do rozwiązania dla amerykańskiej policji.

Dopiero przypadek pomógł rozwiązać tę zagadkę.

Oto ja wyglądała ta niezwykła sprawa.

29-letni Ryszard Marwell, syn bogacza amerykańskiego, zmarłego przed pół rokiem, a więc spadkobierca olbrzymiej fortuny, miał jedyną namiętność: podróże samochodem.

To też gdy pewnego dnia oświadczył w domu, że jedzie na tydzień w podróż, nikt się temu nie dziwił.

Ale już nazajutrz znaleziono 30 klm. za Chicago napół zwęglone auto Marwella, a przy kierownicy jego

zwęglone zwłoki.

Sądzono początkowo, że nastąpiła tu katastrofa wybuchu i że Marwell naskutek niej spłonął, ale bliższe badanie zwłok wykazało niezbicie, że miało tu miejsce morderstwo. Zwłoki Marwella nosiły wyraźne ślady oblania naftą.

Żadne nici nie prowadziły do wykrycia mordercy.

Marwell miał przy sobie portfel grubo wypchany banknotami, złoty zegarek i kosztowny pierścień na palcu. Wszystko to pozostało nietknięte co wykluczało możliwość mordu rabunkowego.

Badana służba zabitego zeznawała, że nie utrzymywał żadnych stosunków z kobietami. Motywy zemsty miłosnej musiały więc również odpaść.

Śledztwo szło poomacku i nie dawało żadnych rezultatów, gdy nagle..

Wśród przedmiotów, znalezionych przy zmarłym, znajdował się także *aparat fotograficzny.*

Zabrano się do wywoływania zdjęć, które znajdowały się w kasetce aparatu. Sądzono, że rzucą one może jakieś światło na sprawę.

Tak było istotnie.

Wśród zdjęć było sześć krajobrazów, ale ostatnie dwie fotografje nadały zwrot tajemniczej sprawie. Przedstawiały one jednego i tego samego młodzieńca, dobrze znanego policji amerykańskiej.

Ten ptaszek, którego podobizna figurowała w albumie przestępców, nazywał się Gaspard Normann i grasował wśród złotej młodzieży nowojorskiej, naciągając i szantażując łatwowiernych.

Marwell padł najwidoczniej jego ofiarą.

Normanna aresztowano. Przyznał się do zbrodni, podając za powód gwałtowną sprzeczkę.

Fotografje przyczyniły się więc do wykrycia zagadkowej zbrodni.

Ostatnie słowa wielkich ludzi.

Śmierć nie jest taka straszna.

Prawie każda biogafja wielkiego człowieka kończy się przytoczeniem ostatnich słów jakie wypowiedział za życia.

Znalazł się obecnie ktoś, kto zebrał te wszystkie zdania, wypowiedziane na chwilę przed śmiecią.

Oto niektóre wyjątki.

Beethoven śpiewał ostatnią strofę swego „Hymnu do radości" z 9 symfonji: ...O, bracie, tam ponad gwiazdami!".

Haydn umierał podczas oblężenia Wiednia przez Francuzów. Ostatnie jego słowa brzmiały:

— Nie bójcie się! Tam, gdzie mieszka Haydn, nic się złego nie stanie....

Pani de Steal umarła ze słowami:

— Służyłam Bogu i ojczyźnie.

Filozof Descartes powiedział:

— Leć, moja duszo, zbyt długo byłaś więziona.

Walter Scott napominał krewnych, co go otaczali, by byli zawsze dobrzy.

Waszyngton powiedział:

— Wiem, że umieram, ale nie lękam się śmierci.

Poeta angielski Keats szepnął:

— Czuję już, jak kwiaty nadem ną kwitną...

Scarron rzekł:

— Nigdy nie wiedziałem, że tak łatwo jest żartować w obliczu śmierci. Wreszcie będę zdrów po mojem pełnem chorób życiu...

Królowa angielska Elżbieta zawołała:

— Oddam całe moje królestwo za jedną chwilę życia!

Karol II angielski umierał w nocy, zwrócił się do zgromadzonych koło jego łoża dworzan ze słowami:

— Nie gniewajcie się na mnie, że wybrałem tak niefortunną porę do umierania.

GUSTAW ADOLF



Szwecja obchodzi uroczyście 300-lecie śmierci swego króla Gustawa Adolfa.

Wyspa mnichów.

Nieopodal wybrzeża Riwiery francuskiej o godzinę drogi morzem od portu Nicejskiego znajdują się słynne wyspy Lerins.

Jest to siedziba braci Benedyktynów, którzy tu od wieków osiadli w klasztorze.

Na wyspie tej nie wolno przebywać żadnej kobiecie.

Mnisi, którzy zajmują się wyrobem likierów, oraz uprawą roli, mają ogromnie surową regułę. W ciągu wielu dni nie wolno im powiedzieć ani słowa. Przy jedzeniu musi panować bezwzględna cisza.

Najciekawszy jest cmentarz tych mnichów na wyspie.

Na krzyżach, strzegących mogił nie ma żadnych napisów.

Gdy pytać mnichów o przyczynę tego, odpowiadają:

— Pocóż nazwiska? Bóg zna swych umarłych.

KONSEKWENCJA.

Przedewszystkiem, panie dobrodzieju, zdrowie... Powtarza to kilkanaście razy dziennie ojciec dzieciom, żona mężowi, mąż żonie, żona służącej itd.

A więc to jest źle odkurzone, dziecko przed jedzeniem nie umyło rąk, służąca nie przewiązała włosów białym czepkiem, mąż przetarł oko brudnym palcem... któż nie zna w domu swoim tych ciągłych wykrzykników, ostrzegań, utyskiwań i nawet kłótni z tego powodu!

Nie każdy jednak wie, a raczej nie każdy się zastanawia nad tem, że choroby zakaźne przychodzą nietylko tak udeptanemi ścieżkami.

Mamy na myśli choćby brane bezpośrednio do ust ustnikowe papierosy.

W fabrykach monopolu państwowego wyrabiają je wyłącznie maszynowo. to też te papierosy trafiają poraz pierwszy do rąk palacza. Ileż to jednak ludzi kupuje papierosy — chcemy wierzyć, że przez nieświadomość — od chałupników wyrabiających je nielegalnie, a więc zmuszonych do ukrywania towaru po różnych dziurach i wyrabiania ich w takich warunkach higjenicznych, że porządnemu obywatelowi, karconemu za przetarcie oka ręką własną, stanęłyby ostatnie włosy na głowie... Jeżeli przeciętnie czyści ludzie uważają za swój obowiązek dokładnie umyć ręce po przewróceniu kilku kartek książki lub papierów urzędowych, to cóż powiedzieć o ich konsekwencji, gdy biorą bezpośrednio do ust papierosa, który przeszedł przez kilka brudnych, opuchniętych rąk i przechowywanie w „fabryczce" mieszczącej się przeważnie w suterenie lub na poddaszu, gdzie gruźlica i inne choroby są stałymi gośćmi.

Świadomość tej rzeczy, wystarczy chyba, by raz na zawsze zerwać z złym zwyczajem kupowania papierosów od chałupników, nielegalnie je wyrabiających.

K. T.

ROZSTRZELANIE ROBERTA BLUMA.



10 b. m. upływa 125 lat od dnia urodzin słynnego niemieckiego bojownika o wolność Roberta Bluma. Parlament frankfurcki wysłał go do Wiednia, gdzie wybuchła rewolucja. Po zdobyciu Wiednia szturmem przez wojska cesarskie Blum został aresztowany i w d. 9 listopada 1848 r. rozstrzelany. Na rycinie widzimy ostatnie chwile Bluma.

HUMOR.

FILATENISTA.

— Kim jest ten przystojny i wytworny pan?

— To filatelista.

— Jakto?

— Zbiera wszystkie marki samochodów.

RÓŻNE MARZENIA.

Marzeniem większości kobiet jest być uwiecznionemi na taśmie. — Wala siewiczówna marzy tylko o przerywaniu taśmy.

TAKŻE LEKTURA.

Czesio ma telefon od wczoraj. Jest niezmiernie z tego dumny. Spotyka przyjaciela i powiada.

— Słuchaj zadzwoń kiedy do mnie! Jakto ty masz telefon?

— Jakto nie wiesz? Nie czytasz nigdy żadnej książki telefonicznej?

NAUKA NIE IDZIE W LAS.

Diwa filmowa otrzymuje od jednego ze swych gorących wielbicieli codziennie kosze kwiatów. Po pewnym czasie diwa dziękując pisze do wielbiciela:

„Pańskie kwiaty są prześliczne, ale czy nie mógłby pan raz z botaniki przejść do mineralogji"?

ZMARTWIONY.

Pan Kon i Flakon, nowo upieczeni małżonkowie, po roku spotykają się.

— Ach, moja żona to jest niebiańskie stworzenie! — powiada jeden.

— Moja niestety jeszcze żyje! — wzdycha drugi.

„LUNATYK".

Policjant widzi, jak jakiś złodziejaszek, wydrapawszy się na pierwsze piętro willi bogatego bankiera, wchodzi przez okno do wnętrza.

— Hej, co pan tam robi?

— Pst.... panie posterunkowy! Jestem lunatykiem! Ani słówka więcej, bo spadnę na dół !

ABY HANDEL SZEDŁ.

— A na ile rat mamy panu rozłożyć tę pierwszą ratę?

TO MA BYĆ SZKOŁA!

— Już więcej nie pójdę do szkoły!— oznajmia mamie mały Juruś.

— A to dlaczego?

— Bo nasza nauczycielka jest głupia!

— Ależ dziecko! Co ty wygadujesz?

— A tak, mamusiu. Wczoraj powiedziała nam, że cztery więcej pięć jest dziewięć, a dzisiaj znów mówiła, że trzy więcej sześć jest dziewięć!

SŁUŻBISTA

Do naczelnika ochotniczej straży ogniowej, zajętej gaszeniem ognia, przybiega jakiś goniec, oznajmiając, że wybuchł pożar w drugiej części miasteczka.

— Widzi pan przecie, że mamy tu zajęcie — odpowiada naczelnik .— Podtrzymać tylko ogień! Za godzinę jesteśmy wolni!

MĄDRY LEKARZ.

— Pani ma za mało ruchu!

— Ależ panie doktorze, przecież niemal codziennie jestem na dancingu!

— O widzi pani, nie mówiłem, siedzenie pani szkodzi.

ZROZUMIANO.

Pewien zakład, chcąc wziąć na praktykę chłopca, wywiesił w oknie lakoniczne ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec".

Nazajutrz przy drzwiach sklepu stał koszyk z niemowlęciem i kartką: „Chłopiec ochrzczony, ma na imię Stach".

SYN KAWIARZA.

Mały Laluś wychodzi z matką na spacer i spostrzega jakąś murzynkę, która karmi dziecko.

Laluś przygląda się chwilę dziecku, poczem zwraca się do matki:

Mamusiu! Taki mały i już pije czarną kawę.

NIEŚMIAŁY.

— Jeżeli już musicie żebrać, to bądźcie przynajmniej trzeźwi, człowieku!

— To się nie da, łaskawa pani. Gdy jestem trzeźwy wstydzę się żebrać.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

84.

VIII.

Panna Valentin po wyjściu od Gabri kazała się zawieźć do Magdaleny, którą zastała spoczywającą na szeslongu, osłabioną, bledszą niż kiedykolwiek i cierpiącą.

Choroba nie była niebezpieczną i można było powstrzymać jej rozwój. Dawniejszy niedostatek i cierpienia wycieńczyły ją, a obecne gorączkowe życie, jakie prowadziła od niejakiego czasu, pogorszyło jeszcze więcej stan jej zdrowia, które można było poprawić tylko za pomocą środków wzmacniających, a przedewszystkiem fizycznego i moralnego spokoju.

— Jakże się czujesz dzisiaj? — zapytała Tintin chorej.

— Trochę lepiej.

— Czy był doktór?

— Wyszedł właśnie przed chwilą.

— Nie wierzę ja w środki przez niego zalecane — zauważył obecny Celestyn.

— A jednak on ma rację — odrzekła Magdalena. — Potrzebuję życia spokojnego, regularnego, życia skromnej mieszczanki prowincjonalnej, wolnego od wszelkich wzruszeń... Potrzebuję wstawać wcześnie i kłaść się razem z kurami Zamiast tych homarów, ostrych sosów, pieprzu Cayenny i trufli potrzebuję potraw prostych a posilnych.

— Ależ droga moja — rzekł Valentine — przecież wszystko to mieć możesz...

— I ja jej to samo powtarzam — dodał markiz.

— Wszak wiesz, mój przyjacielu — odrzekła Magdalena, spojrzawszy na niego znacząco — iż są rzeczy na pozór łatwe, a jednak niemożliwe.

Po chwili milczenia Valandelle zwrócił się do przybyłej:

— Wszak pani zostaniesz na obiedzie u Magdaleny?

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Gdyż muszę być dzisiaj w teatrze na premjerze.

— Mówią, że to rzecz będzie ciekawa... Gdybym nie była chorą, pojechałabym. Czy masz lożę?

— Właściwie mam tylko miejsce w loży.

— Czyjej?

— Gabrjeli Stellini.

— Dawno ją widziałaś?

— Od niej tu przyjechałam.

— Cóż ona robi?

— Co zwykle. Panuje ciągle nad hrabią Juljuszem de Lucenay.

— Juljusz de Lucenay — powtórzyła Magdalena — ten hrabia, który ożeniwszy się przed kilkoma miesiącami z młodą i piękną osobą, opuścił ją, jak mówią, dla Gabrjeli... Nie umiem wytłómaczyć sobie dla czego, lecz bardzo pragnęłabym poznać tego hrabiego... Gdybym nie była zachorowała, zaprosiłabym go na moje zebranie...

— On nie przybyłby...

— Tak myślisz?

— Jestem tego pewną

— Dlaczego?

— Bo nie pozwoliłaby mu Stellinni.

— Przybyłby bez jej wiedzy.

— Za nic w świecie... Hrabia drży przed nią, a wiedząc, jak ona ciebie nienawidzi, nigdyby nie chciał narazić się na jej gniew.

— Niesłusznie mię nienawidzi, ale przebaczam jej to, gdyż powodem tej nienawiści jest przywiązanie, jakie Celestyn mi okazuje.

— Proszę was — odezwał się markiz — nie mówcie o tej kobiecie!

— Czy będzie pan dziś na premjerze? — zapytała Valentine, by zmienić przedmiot rozmowy.

— Nie będę.

— I dlaczego?

— Ponieważ Magdalena jest cierpiącą.

— Nie uznaję tego powodu — odrzekła chora. — Przeciwnie, potrzeba, byś pan poszedł... zależy mi na tem wiele... Opowiesz mi pan jutro o tem przedstawieniu...

— Ależ...

— Niema żadnego ale... — odparła Magdalena. — Odmowa pańska sprawiłaby mi wielką przykrość. Nie jestem tak dalece chorą, byś się pan niepokoił... Czuję się lepiej... zjem obiad i stosując się do przepisu doktora, pójdę spać wcześnie. Czy zgoda? Pójdziesz pan do teatru?

— Skoro sprawi to pani przyjemność, więc dobrze...

— Tak, to co innego... Jestem zadowoloną z pana...

Panna Valentin pożegnała się, przyrzekła odwiedzić Magdalenę nazajutrz i odjechała.

— Walentyna ma rację — rzekł Celestyn, pozostawszy sam z Magdaleną. — Dlaczego nie wyrzec się tego zabijającego cię życia gorączkowego?

— Nie doszłam jeszcze do celu— odrzekła ponuro.

— Uczyniliśmy wszystko, co jest w mocy ludzkiej, chodziliśmy wszędzie, przetrząsnęliśmy cały Paryż, zwiedziliśmy najtajniejsze kryjówki i nie znaleźliśmy. Doszedłem do przekonania, że poszukiwany przez nas nikczemnik opuścił Francję...

— Więc radzisz mi zaniechać zemsty i wyrzec się ukarania zbrodniarza?

— Czyż nie lepiej zaniechać jej, niż zabijać siebie tem życzeniem gorączkowem, co cię denerwuje i zabija? Wierz mi Magdaleno, zapomnij o nim! Pomyśl tylko, jak bylibyśmy szczęśliwi wtedy! Usunęlibyśmy się od świata, osiedlibyśmy w jakiem zakątku i żyli tylko dla siebie! Ty lubisz życie ciche i domowe, ja chętnie zgadzam się na nie.

— Poczekajmy jeszcze czas jakiś...

— I na co będziemy czekali?

— Jakieś przeczucie mi mówi, że poszukiwania moje, jakkolwiek bezowocne dotychczas, uwieńczone zostaną powodzeniem.

— I te wierzysz w to przeczucie?

— Wierzę.

— Więc niech się stanie, jak sobie życzysz — odrzekł ze smutkiem Celestyn i powstał

— Nie zostaniesz u mnie na obiedzie? — zapytała Magdalena.

— Nie, gdyż kazałaś mi iść do teatru, muszę więc pójść do siebie, przebrać się, a następnie pójdę na obiad do klubu.

Magdalena nadstawiła czoło na którem markiz złożył pocałunek i odszedł.

— Nie, przeczucie to nie myli mię — rzekła do siebie Magdalena. — Odszukam zabójcę mego dziecięcia!

IX.

Po wyjściu od Magdaleny Celestyn udał się do swego mieszkania, przebrał się i odjechał do klubu.

W pierwszym salonie zastał kilku znajomych, z którymi się przywitał i oczekując na obiad, zaczął przeglądać dzienniki. Po kilku minutach wszedł de Lucenay w towarzystwie hr. de Saint-Roman i br. Verveya. Był on w tak złym humorze, iż jeden z młodych ludzi, stojący niedaleko Celestyna, zapytał hr. de Saint-Roman.

— Co się stało Juljuszowi de Lucenay?

— Przegrał w karty pięćset luidorów.

— Uważałem go zawsze za bardzo dobrego gracza.

— I jest nim rzeczywiście. Może jest gniewnym z innego powodu, może Gabri wyprawiła mu jaką scenę...

Celestyn, usłyszawszy nazwisko de Lucenay, którego dotychczas nie znał, spojrzał na niego. W tej chwili baron de Vervey spostrzegł go i podstąpił ku niemu.

— Jak się masz Valandelle! Jaki wypadek sprowadził cię tutaj? Dawno już nie byłeś w klubie...

— Jadę do teatru i przybyłem na obiad.

— Cóżeś taki zamyślony? Czy może przegrałeś w karty?

— Od kilku miesięcy już nie miałem kart w ręku.

— Więc może jakie nieporozumienie przy ulicy de la Faisanderie?

— Nieporozumienie z taką przyjaciółką! — odrzekł Celestyn, wzruszając ramionami. — Czyż to rzecz możliwa?

— Czy wiesz jakie krążą pogłoski.

— Jakie?

— Mówią, że prędzej lub później ożenisz się z tą swoją przyjaciółką.

Baron powiedziawszy to, był pewnym, że markiz oburzy się na mezaljans, ale ten nie zdziwił się nawet i odpowiedział z całym spokojem:

— Jeżeli małżeństwo z nią zapewniłoby mi szczęście, to dlaczegóż miałbym się go zrzekać? Nie zależę od nikogo i nie rozumiem, dlaczego ludzie zajmują się mojemi interesami.

— To słuszne! Masz zupełne prawo dania pannie Magdalenie tytułu swej żony... To twoja rzecz...

— De Vervey, proszę cię, jedno słowo..

Baron odwrócił się w stronę, z której go wezwano. Juljusz Lucenay, leżąc na sofie, dał mu znak, by się zbliżył.

— Kto jest ten młody człowiek, z którym rozmawiałeś?

— Jakto, ni znasz go?

— Pierwszy raz go widzę.

— To markiz Valandelle.

— Acha, markiz de Valandelle! — rzekł hrabia de Lucenay, nakładając binokle i przypatrując mu się z impertynencją. — Boże mój, jakiż zły gust miała Gabri — dodał, skrzywiwszy usta pogardliwie.

Celestyn spostrzegł gest hrabiego, jego uśmiech pogardliwy i usłyszał imię Gabri. Zadrżał i zbladł.

— Lucenay — rzekł żywo Vervey — nie rób awantury...

— Cóż za awantura? że patrzę na tego młodego człowieka? Zdaje się, że mam prawo.

Celestyn zapytywał siebie, czy nie należałoby podejść do hrabiego i wypoliczkować go, ale przyszła mu myśl, że w gruncie nie miał poważnego powodu i że gdyby sam wszczął awanturę, wytłumaczonoby sobi, że się mści za odebranie mu Gabrjeli. Powstrzymał się więc, lecz wyszedł z klubu i udał się na obiad od innej restauracji. Jedząc zaś myślał:

— Ten pan de Lucenay bardzo mi się niepodoba i sprawiłoby mi to wielką przyjemność, gdybym mógł wpakować mu kulę w piersi lub parę cali żelaza w bok.

O godzinie wpół do dziewiątej wszystkie miejsca w teatrze były już zapełnione.

Hr. de Lucenay, hr. de Saint-Roman i hr. Vervey wraz z Gabri i Walentyną zajmowali lożę parterową obok sceny, zaś markiz miał w trzecim szeregu orkiestry jeden z foteli, które dyrektorowie teatrów dają do rozporządzenia większym klubom na premjery.

Orkiestra ukończyła uwerturę i podniesiono kurtynę.

Od pierwszej już sceny aluzje do świeżych wypadków i znanych osób zrozumiane zostały doskonale, ale publiczność zachowała się spokojnie.

W połowie aktu drugiego Celestyn rozglądając się po lożach, spostrzegł i poznał Juljusza de Lucenay, który, przechylony naprzód, lornetował fotele orkiestrowe. Spojrzenia ich skrzyżowały się.

— Patrz! patrz! ten mały markiz jest tutaj — rzekł tak głośno że Celestyn go usłyszał.

— Cicho! — zawołało kilka głosów z miejsc wyższych.

Gabri spojrzała na hrabiego i spostrzegła, że przybył z obiadu nie zupełnie przytomnym.

— Mój drogi, nie pozwalaj, by ci publiczność rozkazywała — rzekła Gabri do Juljusza.

Lucenay chciał odpowiedzieć, lecz w tejże chwili jakiś dowcip wypowiedziany przez jednego z aktorów wywołał oklaski i przeszkodził rozmowie.

Gdy rozpoczął się akt trzeci i publiczność się uspokoiła, Gabrjela zapytała Juljusza:

c. d. n.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.